Nr. 29. Bytom, dnia 16-go lipca 1911. Rok XI.

GOŚĆ ŚWIĄTECZNY.

Bezpłatny dodatek do „Katolika".

Na niedzielę szóstą po Zielonych Świątkach.

LEKCYA

z listu św. Pawła do Rzymian, rozdział VI, wiersz 3—11

Bracia! Którzykolwiek w Chrystusie Jezusie ochrzczeni jesteśmy, w śmierci Jego ochrzczeni jesteśmy. Albowiem jesteśmy z Nim pospołu pogrzebieni w śmierć przez chrzest, aby, jako Chrystus wstał z martwych przez chwałę Ojcowską, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili. Bo jeźliśmy się wszczepionymi stali w podobieństwo śmierci Jego, społem i w zmartwychwstaniu będziemy, wiedząc to, że stary nasz człowiek pospołu jest ukrzyżowan, aby zepsowane było ciało grzechu i dalej nie służyliśmy grzechowi. Bo kto umarł, usprawiedliwion jest od grzechu. A jeśliżeśmy z Chrystusem umarli, wierzymy, iż wespół też z Chrystusem żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych, więcej nie umiera, śmierć Mu więcej panować nie będzie. Bo iż umarł grzechowi, raz umarł; a iż żyje, żyje Bogu. Także i wy rozumiejcie, iżeście są umarłymi grzechowi, a żywymi Bogu w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

EWANGELIA.

u św. Marka rozdział VIII, wiersz 1—9.

W one dni, gdy wielka rzesza była, a nie mieli, coby jedli, Jezus wezwawszy uczniów Swoich, rzekł im: Żal Mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają, coby jedli. A jeśli ich opuszczę głodnych do domów ich, ustaną na drodze, bo niektórzy z nich z daleka przyszli. I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: Zkądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich: Wiele chleba macie? Którzy rzekli: siedmioro. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziąwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom Swoim, aby przed nich kładli: i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek: i te błogosławił i kazał przed nich położyć. I jedli i najedli się: i zebrali co było z ułomków siedem koszów. A było tych, co jedli około czterech tysięcy i rozpuścił ich.

NAUKA.

Najmilsi! Wielką dobroć Pana Jezusa głosi Ewangelia dzisiejsza. Poznać ją zaś można i z tego, co Pan Jezus mówił i z tego, co czynił. Jak bowiem czytamy, nie uszło uwagi Jego, że wielu z pomiędzy tego tłumu ludu, który od trzech dni Go otaczał i Jego nauki słuchał, wyczerpało już przyniesione ze sobą zapasy żywności i nie mieli, coby jedli. Pełen zatem współczucia powiada do uczniów Swoich: „Żal mi ludu" (Mar. VIII, 2), a gdy oni w zakłopotaniu odpowiadają: „Skądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem" (Mar. VIII, 4), On wziąwszy siedmioro chleba, który mieli i trochę rybek, cudownie je rozmnożył i nakarmił zgłodniałych.

Dobroć ta zaś jest tak, jak Pan Bóg sam, odwieczna. Już bowiem o całe wieki przedtem karmił On podobnie naród Swój wybrany w cudowny sposób, to manną, to znowu przepiórkami w czasie podróży z Egiptu do obiecanej ziemi. Dobroć tę okazał także już pierwszym naszym rodzicom, stwarzając dla nich przepyszny raj rozkoszy i pod ich stopy tj. na ich usługi oddając wszelkie stworzenie. Mało nawet i tego. Podziwiać ją musimy również w stworzeniu tego świata niewidzialnego, duchów zwanych aniołami, o których istnieniu, omawiając w naukach moich to wielkie dzieło stworzenia świata, dziś wam, ku większej chwale tego Boga Stworzyciela opowiem.

Chociaż Pismo św. nie podaje nam wyraźnie, kiedy Pan Bóg stworzył aniołów, to jednak na tylu miejscach o nich wspomina, że ich istnienie nie ulega najmniejszej wątpliwości. I tak czytamy, że zaraz po wydaleniu pierwszych rodziców z raju, postawił Pan Bóg w jego bramie cherubina tj. jednego z aniołów z mieczem płomienistym w ręku, aby bronił Adamowi i Ewie powrotu do tego miejsca rozkoszy. O aniołach jest dalej wzmianka, że wyprowadzili Lota z całą rodziną z miasta Sodomy, na którą miał Bóg zesłać ogień siarczysty z nieba. To znowu znajdujemy, że anioł ukazał się Abrahamowi, kiedy miał ofiarować syna swojego jedynego Izaaka. Opowiada dalej Pismo św., jak aniołowie ukazywali się prorokom i innym mężom świętym Starego Zakonu. Podobnie i księgi Pisma św. Nowego Zakonu pełne są świadectw dowodzących istnienia aniołów. Wspominał o nich wreszcie i Pan Jezus, tak nauczali i rozesłani przez Niego na cały świat apostołowie.

Z objawienia Bożego dowiadujemy się także, że aniołów jest wielka liczba. Daniel prorok opisując tron Pana Boga w niebie, powiada: „Tysiąc tysięcy służyło Mu, a po dziesięć tysięcy kroć sto tysięcy stało przy Nim" (Dan. VII, 10). To samo opowiada św. Jan Ewangelista. Sam zresztą Pan Jezus mówił do Piotra św.: „Czyliż mniemasz, abym nie mógł prosić Ojca Mego, a stawiłby mi teraz więcej niż dwanaście hufców aniołów" (Mat. XXVI, 53), wskazuje więc tem samem na wielką ich ilość.

To samo objawienie głosi nam, że nie wszyscy aniołowie jednakie mają znaczenie. Podzieleni są bowiem na pewne stopnie, zwane chórami, i dlatego też różne noszą oni nazwy. Są Aniołowie zwykli najniższego stopnia, są potem Archaniołowie, Cherubini, Serafini, Trony, Państwa, Księstwa, Zwierzchności i Mocarstwa. Razem więc dziewięć chórów tworzących trzy anielskie hierarchie.

Wszyscy oni jednak bez względu na to, do jakiego należą chóru, są duchami szczerymi, nie mają zatem żadnego ciała, a tem samem i żadnej postaci widzialnej. Ta bowiem postać, w jakiej się nieraz ukazywali ludziom, nie była ich własną, prawdziwą, ale przybraną. Już zatem przez to przewyższają oni wszystkie inne stworzenia. Prócz tego ubogaceni zostali wielkim rozumem i posiadają znajomość takich nawet rzeczy, których nasz rozum ludzki pojąć nie może. Mają też i wielką moc i jakkolwiek podobnie jak ich rozum tak i ta moc jest ograniczoną, to jednak mogą oni daleko więcej niż człowiek. A potęga ta ich widoczna z dzieł, których dokonali. Opowiada bowiem historya święta, że dwaj aniołowie zburzyli Sodomę i Gomorę. To znowu czytamy, jak anioł pobił jednej nocy wszystkich pierworodnych w Egipcie, jak wytracił również za jedną noc 185 000 wojska w obozie króla asyryjskiego Sennacheryba, to wreszcie jak od spalenia bronił trzech młodzieńców wrzuconych do ognistego pieca babilońskiego lub jak św. Piotra oswobodził z kajdan i wyprowadzał z więzienia.

Lecz spytasz, na cóż Pan Bóg stworzył aniołów? Cel ich istnienia nie może być inny, jak cel istnienia całego świata t. j. chwała Boża. Stworzył Pan Bóg aniołów przedewszystkiem na to, aby Go chwalili. I dlatego też, jak widział Izajasz prorok w objawieniu, stoją oni przed tronem Bożym i ustawicznie wielbią Pana Boga, mówiąc: „Święty, Święty Pan Bóg Zastępów, pełna jest wszystka ziemia chwały Jego” (Izaj. VI, 3). Podobnie i Jan św. Ewangelista opisuje, że miał objawione, iż wszyscy aniołowie, upadając przed obliczem Bożem na twarz, pokłon czynili Bogu i wielbili Go, mówiąc: „Błogosławienie i chwała i mądrość i dziękowanie, cześć i moc i siła Bogu naszemu na wieki wieków” (Obj. VIII, 12). W tem też ustawicznem uwielbianiu i wychwalaniu Pana Boga całą swoją szczęśliwość znajdują.

Celem ich jest także służenie Panu Bogu i wierne spełnianie Jego wszystkich rozkazów. Dlatego też św. Paweł apostół nazwał ich „duchami usługującemi” (Żyd. I, 14). Spełniają zaś te posługi szczególniej zanosząc wolę Bożą z nieba na ziemię i oznajmiając ją ludziom. Tak to posyłał Pan Bóg anioła do Agary, do Abrahama, Eliasza, do św. Józefa, do Najśw. Panny Maryi, do apostołów.

I na to także stworzeni i przeznaczeni są aniołowie, aby się nami opiekowali. Jak bowiem mówi król Dawid w jednym z psalmów swoich: „Aniołom Swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich” (Ps. XC, 11).

Nie wszyscy jednak aniołowie odpowiedzieli szczytnemu powołaniu i przeznaczeniu swemu. Mając od Pana Boga wyznaczony czas próby, nie wytrwali w dobrem i uniesieni pychą, wypowiedzieli Mu posłuszeństwo. Jeden z pomiędzy tych, co najbliżej tronu Pana Boga stali, wydał hasło: „Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moją, będę podobny Najwyższemu” (Izaj. XIV, 13—14), a za przykładem jego zbuntowała się trzecia część nieba. I jak powiada Jan św. w Objawieniu: „Stała się wielka bitwa na niebie. Michał i aniołowie jego walczyli ze smokiem i smok walczył i aniołowie jego”. Rozległ się okrzyk św. Michała archanioła: „Któż jak Bóg?”, a na głos ten zebrali się aniołowie i „zrzucon jest on smok wielki, wąż starodawny, którego zowią dyabłem i szatanem, który zwodzi wszystek świat” (Obj. XII, 7—9). W jednej chwili w jednem mgnieniu oka spotkała ich kara. Mówił bowiem sam Pan Jezus do Apostołów: „Widziałem szatana, jako by błyskawicę z nieba spadającego” (Łuk. X, 18). Sprawiedliwość Boża zapaliła dla nich wieczny ogień w piekle i tam ich strąciła. Z pięknych i Panu Bogu miłych aniołów stali się szpetnymi, obrzydliwymi dyabłami. Odwróciwszy się zaś zupełnie od Boga, stawszy się na wskroś złymi, nie mogą się już nawrócić i uratować od potępienia wiecznego.

A w tej historyi aniołów, którąśmy dziś rozważali, ileż to dla nas zbawiennych znajduje się nauk! Najprzód ta nieoceniona przestroga, żebyśmy nigdy zbytnio nie dowierzali sobie, bo „kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie padł” (Kor. X, 12). Wszakże aniołowie byli już w niebie, a jednak mimo wysokiego wyniesienia swojego tak nisko upadli, cóż dopiero o człowieku mówić, który ani doskonałością, ani rozumem, ani siłą woli nie dorównuje aniołom! Unikać nam zatem pilnie każdej i najmniejszej okazyi do grzechu.

Z tego, co o aniołach upadłych mówi nam objawienie Boże, poznać również możemy, jak wielka złość w każdym grzechu się kryje i jak bardzo Bóg się nim brzydzi. Aniołom Swoim nie przebaczył Bóg, skoro ich tylko grzechami splamionych ujrzał. Jeden jedyny grzech popełnili i natychmiast z nieba zostali do piekła strąceni. Nie oszczędził Bóg najpiękniejszego stworzenia Swego, nie ulitował się ich wielkiej liczby, tem więcej nie będzie miał i dla nas litości kiedyś, jeżeli dziś Jego miłosiedziem gardzimy i tak często ciężkimi Majestat Jego obrażamy grzechami.

Korzystajmyż zatem z tego odstraszającego przykładu. Chrońmy się grzechu, a jeżeliśmy upadli, nie odwlekajmy pokuty. Trwajmy w dobrem, jak aniołowie dobrzy służmy zawsze ochotnie Panu Bogu, abyśmy uniknęli losu odrzuconych, a z wybranymi na wieki wychwalali Go w niebie. Amen.

PIOSNKA DZIEWCZYNY.

Spadła troska z mojej głowy,
Nadszedł wreszcie czas godowy,
Czas godowy, czas wesela,
I ja pragnę przyjaciela
Na szczęśliwy los.

Matko moja, matko miła!
Jużem ci się wysłużyła,
I naprzędła, i natkała,
Z ostrym sierpem się schylała,
Po ziarnisty kłos.

Masz dorosłą córkę drugą,
Niech ci będzie w domu sługą;
Mnie czas na siebie pracować
I w własnej chacie panować,
Z miłym mężem wraz.

O, rodzinna moja chato,
Bieliłam cię w każde lato,
I okienkam czysto myła,
Wonnem zielem umajiła
Na świąteczny czas.

Muszę rzucić twoje progi,
Ucałować matce nogi,
Ucałować, podziękować,
Że uczyła cnotę chować,
A karała grzech.

Rozmarynie mój zielony,
Drobnym prątkiem posadzony,
Jam cię na słońcu stawiała,
Czystą wodą polewała,
Byś mi wyrósł w krzew.

Rozkwitnijże biały kwiecie;
Niech mi drużka wianek splecie,
Wonny wianek w ślubnej dobie,
By mnie upodobał sobie
Luby chłopak mój.

Potem, jasne włosy moje,
Już was wstęgą nie ustroję,
Ani wiankiem na mej skroni,
Tylko głowę mi osłoni
Śnieżny czepka zwój.

Towarzyszki ukochane,
W waszem gronie już nie stanę,
Tylko z niewiastami siędę
I z daleka patrzeć będę
Na wesoły tan.

Minie czas płochej zabawy,
Trzeba podjąć inne sprawy,
Frasować się dniem i nocą,
By się nie miał gniewać o co
Serca mego pan.

Justyna-Marya.

Św. Wincenty à Paulo.

Św. Wincenty a Paulo, którego uroczystość Kościół nasz obchodzi w d. 19 lipca, urodził się w Gaskonii w wiosce Puy dnia 24 kwietnia 1576 roku z ubogich, ale uczciwych włościan. Za młodu pasał trzodę u ojca swego. Wtenczas już młodzieniaszek widząc ubogich ujmował sobie jedzenia, a biednym je oddawał. Ojciec widząc zdolności i chęć do nauk w młodym synku swoim, Wincentym, mając jeszcze sześcioro innych dzieci, oddał go na naukę do klasztoru św. Franciszka. Poduczywszy się tam już trochę, w Tuluzie ukończył nauki i został wyświęcony na kapłana.

Jadąc z Marsylii ku Narbonie, wpadł w ręce rozbójników morskich, a poraniony i okuty w łańcuchy, zaprowadzony został do Tunisu i sprzedany na rynku jako niewolnik. W niewoli nawrócił swojego pana do religii Chrystusowej i przybył z nim do Rzymu.

Wróciwszy do ojczyzny w roku 1617 był proboszczem w Clichy, a potem w Chatillon.

Chcąc jednak w zupełności poświęcić się dla nieszczęśliwych, prosił o kapelanię na galerach czyli więziennych okrętach na morzu. Na galerach osadzają największych zbrodniarzy, najczęściej skazanych na całe życie. Owczesny ksiądz Wincenty zajął się tymi nieszczęśliwymi, chcąc ich Bogu pozyskać i na dobrą wrócić drogę. Urządził tam dla tych wyrzutków społeczeństwa szpital ogólny i miał ojcowską nad nimi opiekę.

W roku 1624 będąc kapelanem w domu Gondy, zamożnej rodziny szlacheckiej, założył za jej poparciem zgromadzenie kapłanów Misyonarzy, „którzy mieli obiegać wsie i miasteczka, a lud ubogi uczyć katechizmu". Zwało się to z łacińska „misyą", stąd kapłani ci Misyonarzami się zowią. Rozeszli się oni Szkocyi, do Tunisu, Algieru, Indyi, na wyspę Madagaskar i do Chin, gdzie wielu ich zginęło za wiarę świętą. W roku 1631 otrzymali od papieża Urbana VIII najwyższe zatwierdzenie kościelne. W Polsce położyli także wielkie zasługi około wychowania duchowieństwa w seminaryach duchownych.

Potem założył św. Wincenty „Stowarzyszenie miłosierdzia". Urządził je po wszystkich parafiach we Francyi, chcąc nieść pomoc ubogim, założył też „Stowarzyszenie niewiast krzyża", które poświęcały się wychowaniu dziewcząt, a zaś w roku 1634, wspomagany przez świątobliwą wdowę Legras z domu Marillac, założył „Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia", które zajmowały się pielęgnowaniem chorych znajdujących się w szpitalach.

Pierwsze Siostry Miłosierdzia były to ubogie dziewczęta wiejskie. W samym Paryżu założył św. Wincenty 28 domów Sióstr Miłosierdzia, skąd rozeszły się one po całym świecie. W roku 1655 otrzymały od papieża Klemensa IX zatwierdzenie swoich ustaw i zgromadzenia. W najnowszych czasach miały one w Paryżu pod swoją opieką szpital Hospice de la Vieillese z czterema tysiącami łóżek, szpital Salpetriere z pięcioma tysiącami łóżek i szpital Hotel-Dieu z tysiącem łóżek.

Potem założył św. Wincenty dom podrzutków w Paryżu, do którego to domu corocznie zabierano około 10 tysięcy niemowląt.

Zdaje się, iż nie było nędzy, jakiejby św. Wincenty po ojcowsku nie zaradził. Pamiętał o brakach duchowych ludu wiejskiego; pamiętał o wychowaniu duchowieństwa, podejmował dziatki porzucone przez ludzi rozpustnych, dziewczęta narażone na utratę moralności, upadłe kobiety, skazańców na galerach, chorych pielgrzymów, rzemieślników popadłych w kalectwo, nawet odeszłych od rozumu. Niepoliczoną prawie liczbę żebraków osadził w szpitalach. A te zakłady miłosierdzia rozkrzewiły się dziś po całym świecie chrześciańskim, są ozdobą i chwałą religii, co tyle bohaterstwa w serce człowieka, w serce słabej płci niewieściej tchnąć potrafi. Patrząc też, jak te świątobliwe Siostry Miłosierdzia opatrują chorych, obmywają ropiące ich rany, ścielą łóżka, piorą brudną bieliznę, w kuchni potrawy a w aptece lekarstwa im przyrządzają, patrząc z jakim spokojem posługują zapowietrzonym, patrząc jak inne opuszczają ziemię rodzinną, a udają się między pogany, do dzikich narodów, a i tam nie zważając, jakiej kto wiary, jakiego języka lub narodu z jednaką słodyczą i miłością usługują po szpitalach wszystkim, każdy słusznie zdumiewa się i cudów tej miłości po ludzku wyrozumieć nie może. A nie są to jakieś ubogie, niedostatnie niewiasty, które dla chleba, dla pieniędzy, z potrzeby przyjmują te niskie posługi. Nie. Zwykle są to niewiasty młode, zdobne całą krasą świeżości, z dostatnich domów, czasem nawet bogatych i wielkopańskich, a jeżeli bywają i uboższe, to i te wykształcone są we właściwych dla kobiet naukach, a zawsze celują pobożnością i zalecają się cnotą. Patrząc też na to, sam bezbożny Wolter „podziwiał szczytność tego poświęcenia, tem więcej że je spełnia płeć z natury słaba, a spełnia ofiarą wdzięków, młodości, wysokiego rodu, w celu niesienia ulgi nieszczęśliwym po szpitalach. Któżby się na to odważył, kiedy sam widok nędzy, upokarzając dumę człowieka, budzi wstręt nieprzezwyciężony w jego sercu".

W roku 1660 dnia 27 września zeszedł z tego świata św. Wincenty pełen dni dobrych i zasług przed

Bogiem i ludźmi, licząc lat 85, zawsze łagodny, zawsze uprzejmy i cichy, honorami i bogactwy gardzący. Umiłował wszystkich, nawet nieprzyjaciół swoich. A kiedy twarz czyją widział odwróconą od siebie, lubo nikogo nigdy nie obraził, padał na kolana i odpuszczenia prosił. Umarł, ale wielkie jego dzieła żyją i mnożą się z dniem każdym, nie tylko w Europie, ale i w innych częściach świata. W Turcyi szanują i wielbią Siostry Miłosierdzia sami Muzułmanie, a jak przypadkiem idą ulicą w Stambule, wojska tureckie broń prezentują przez niemi. Za obrębem Kościoła katolickiego pokażcie mi kogoś z takiem poświęceniem dla cierpiących i nieszczęśliwych!

W roku 1737 św. Wincenty a Paulo został policzony przez Kościół Boży w poczet świętych.

Ojciec święty Leon XIII w ostatniej encyklice swojej wskazuje na św. Wincentego a Paulo, radząc w dzisiejszych czasach działać w jego duchu. Oto jeden z pouczających wzorów, jak należy pracować i oddziaływać na lud ubogi. Takich cudzoziemców naśladujmy my Polacy, tak pochopni do naśladowania obcych, Kościół bowiem Boży do naśladowania takich nam przedstawia, a nie tych, których zaleca świat zniewieściały, w złem brodzący! Święty Wincenty a Paulo frykasów nie jadał, a ponoć nawet nie umiał jadać, bo piszą żywotopisarze jego, że wysoko postawione panie życzliwe mu, uczyły go już w późnym wieku, kiedy się ukazywał często na pokojach królewskich obyczajów i zwyczajów przyjętych w wyższych warstwach. Naturalnie za naukę każdemu zawsze podziękował i oświadczał, iż do niej się w przyszłości zastosuje, chcąc nietylko Bogu, ale i ludziom być miłym. Pamiętajmy tedy, że główną i istotną zaletą w człowieku jest charakter uczciwy i dobra wola, a reszta inna stanowi tylko oprawę dodatkową.

ŻARTY.

Pewny siebie.

— Jestem Mizdrzykiewicz, jak godność pańska?
— Pan bankier Izydor Fejnerbote.
— Bardzo mi przyjemnie.
— No, ja myślę.

Dosłownie.

Piotrowa: Józek, wynieś tę ścierkę na podwórze i powieś na słońcu.

Józek (powracając po chwili z ścierką w ręku): Niech ta matula sami wyńdą i powieszą, bo ja aż do słońca dostać nie mogę.

Stare wino.

Do żydowskiego handelku win zachodzi dwóch spragnionych, żądając dobrego wina.

— Och, ja mam coś bardzo delikatnego. Ja państwu dam takie wino, co ono już ma wiency jak sto lat — mówi handlarz, odkorkowując omszałą butelkę.

W tem najniespodziewanie j z szyjki pokazuje się żywa mucha, lecz żydek, nie tracąc dobrej miny, spokojnie zwraca się do muchy:

— Wiłaź no już, wiłaź, ty, co pamiętasz czasy Poniatowskiego.

Jak jeden drugiemu odpowiedział.

Gdy jeden chcąc się od drugiego większym pokazać frantem, tak mu przyciął:

— Sto razy na dzień mógłbym cię sprzedać.

— A ja — odpowie drugi — ani razu sprzedać bym cię nie mógł, gdyż i złamanego szeląga za ciebie nikłby dać nie chciał.

W szkole.

— No, Janku! Ile jest połowa od sześciu?
— Nie wiem, proszę pana nauczyciela.
— Uważaj Janek! Przypuśćmy, że dwaj złodzieje skradli razem 10 rubli. Jeśli się podzielą, to po ile dostanie każdy?
— Co najmniej do dwa tygodnie.

Łamigłówka sylabowa.

Z następujących sylab ułożyć 19 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół, utworzą imię i nazwisko znanego twórcy bajek.

Sylaby: nek, u, na, radz, blin, cho, du, e, a, lin, ja, rew, nas, tar, pol, pa, re, to, stal, mia, na, lik, a, na, ru, błoń, kró, y, ta, to, y, an, ni, nioł, to, wa, e, fer, ni, ro, a, ne, ka, ne, sie.

Znaczenie wyrazów: 1) Drzewo owocowe. 2) Owoc. 3) Rzeka wpadająca do Wisły. 4) Zwierzątko, podobne do zająca. 5) Zioło lecznicze. 6) Samogłoska. 7) Metal. 8) Zboże. 9) Samogłoska. 10) Imię męskie. 11) Miejscowość pod Warszawą. 12) Duch czysty. 13) Rzeka w Rosyi. 14) Miasto w Irlandyi. 15) Inaczej odgłos. 16) Zwierzę północne. 17) Miasto w gub. kaliskiej. 18) Część świata. 19. Miasto we Włoszech.

Rozwiązanie łamigłówki sylabowej:

Grodek — Arfa — Bytom — Ruda — Y — Emanuel Lin — Amatyst — Żmija — Mazur — Idumena Cebula — Harmonika — Odra — Winduga — Sikora Komar — Asnyk.

GABRYELA ŻMICHOWSKA.

Rozwiązanie nadesłali pp.: Wojciech Drzyzga z Łagiewnik, Jan Jarczyk z Król Huty, Walenty Kubica z Chorzowa, Teodor Strzelczyk z Groszowic, Jan Zgryzek z Nowejwsi, Jan Sornek z Promnic, Józef Kupny z Brzezin, Marya Barczok z Bobrku, Jan Nolewajka z Kamienia, Berta Polak z Bobrku, Konstanty Szydłowski z Halemby, Antoni Taistra z Załęża i Walenty Szewczyk z Zawodzia.

Nagrodę otrzymali pp.: Walenty Kubica z Chorzowa, Jan Zgryzek z Nowejwsi i Antoni Taistra z Załęża.

